

Przemówienie

Prezesa Stowarzyszenia „Pamięć i Nadzieja” podczas uroczystości patriotyczno-religijnej w dniu 14 lipca 2013 r. z okazji 70. Rocznicy Rzezi Wołyńskiej.

Ekscelencjo, Księżę Biskupie

Czcigodni Księża

Dostojni Goście

Szanowni Uczestnicy dzisiejszej uroczystości.

70 lat temu w imię opętańczej wizji ukraińskich nacjonalistów i ich marzeniu o kraju „czystym jak szklanka wody” w okrutny sposób zamordowano tysiące bezbronnych mężczyzn, kobiet i dzieci. Rozgrywała się jedna z największych tragedii jaka kiedykolwiek dotknęła nasz naród.

Zbrodnia wołyńsko-małopolska była trzecim ludobójstwem, po niemieckim i sowieckim dokonany na narodzie polskim w czasie II wojny światowej.

Członkowie przedwojennej, terrorystycznej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), policji ukraińskiej w służbie nazistów, Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) oraz SS Galizien przy pomocy chłopów ukraińskich i zaangażowaniu kleru greckokatolickiego w sposób zaplanowany mordowali swoich polskich sąsiadów w co najmniej 4100 miejscowościach na terenie województw; wołyńskiego, lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego, częściowo poleskiego i lubelskiego. Liczba ofiar zbliża się do 200 tysięcy osób a z mapy zniknęło 2136 miejscowości w których mieszkali od wieków Polacy.

Sprawcy stosowali segregację rasistowską i etniczną. Najpierw wymordowali mieszkańców narodowości żydowskiej, następnie przystąpili do depolonizacji Wołynia. Polaków (zwanych Lachami) zabijali tylko dlatego, że byli Polakami. Głównie ginęła ludność wiejska, w tym wielodzietne i wielopokoleniowe rodziny, od niemowlęcia do starca, a nawet kobiety brzemiennie i duchowieństwo – wszyscy bez względu na zawód czy wyznanie. Nie było ratunkiem przejście na prawosławie lub do cerkwi greko katolickiej. Likwidowano polsko-ukraińskie rodziny mieszane.

Polacy nie spodziewali się ataku. Żyli od lat wśród Ukraińców, wspólnie świętowali i pracowali, przyjaźnili się, a niejednokrotnie

łączyły ich więzy rodzinne, dlatego umierali zdumieni i przerażeni, ponieważ męczeńska śmierć spotykała ich z ręki dobrego znajomego, sąsiada lub krewnego.

Nacjonaści ukraińscy nie wahali się nawet mordować Ukraińców udzielających pomocy i schronienia napadniętym Polakom oraz tych, którzy odmówili zabijania swych polskich współmałżonków i dzieci.

Uśmiercano w sposób bestialski, stosowano sadystyczne tortury, pastwiono się nad ofiarami, używano ponad sto różnych sposobów udręczenia i poniżenia Polaków, dlatego mówimy o „genocidum atrox” – ludobójstwie okrutnym.

Eksterminacja ludności polskiej rozpoczęła się wraz z wybuchem II wojny światowej, ale dopiero od połowy 1942 r. nasiliła się znacznie liczba napadów na Wołyniu, Polesiu a następnie w Małopolsce Wschodniej.

Terror ukraiński osiągnął rozmiary wręcz niesłychane. OUN żeby usunąć wszystkich nie-Ukraińców, „obcoplemieńców” przystąpiła do masowych, planowych rzezi Polaków, powiat po powiecie.

Akcja ludobójcza osiągnęła apogeum w lipcu 1943 r. W niedzielę 11 lipca, w dniu grekokatolickiego święta Piotra i Pawła, nacjonaści i miejscowi chłopci ukraińscy zaatakowali równocześnie w 99-ciu miejscowościach w powiatach kowelskim, włodzimierskim i horochowskim.

W kilku kościołach zamordowano wiernych i kapłanów podczas nabożeństwa. Tego świątecznego dnia zamordowano 10 tysięcy Polaków. Symbolami tego dnia jest Kisielin, Poryck i wiele innych miejscowości.

Zbrodni dokonywano nocą i we wczesnych godzinach porannych. Uzbrojone grupy upowców wspomagane przez wiejskie bojówki ukraińskich chłopów zorganizowanych w tzw. Samoobronne Kuszczowe Widdiły za pomocą narzędzi gospodarczych zabijały śpiących domowników, rabowały mienie i podpalały zabudowania, a nawet wycinały drzewa owocowe, żeby zatrzeć ślady polskich wsi i osad.

Od jesieni 1943 r. bestialskie mordy przeniosły się na teren województw Małopolski Wschodniej.

Od wiosny 1944 r. rozpoczęto mordowanie ludności polskiej w nadbużańskim pasie Lubelszczyzny. Do najokrutniejszych mordów dochodziło na terenie powiatów tomaszowskiego, hrubieszowskiego i chełmskiego.

Akty ludobójstwa kontynuowane były po wkroczeniu Armii Czerwonej i pod okupacją sowiecką.

Na dzisiejszym południowo-wschodnim terytorium Rzeczypospolitej napady na polskie osady trwały do roku 1947, a ich przebieg był równie okrutny jak na Wołyniu i cel był ten sam, całkowite wyniszczenie polskiego żywiołu.

Kres barbarzyństwu postawiła dopiero operacja militarna „Wisła”. Taka jest prawdziwa historia i powinni ją znać oba nasze sąsiedzkie narody, Polski i Ukraiński. Pamięć o tamtych tragicznych wydarzeniach dotarła do naszego społeczeństwa z pewnym opóźnieniem, i w ostatnich latach niepodległej już Polski w imię pewnej poprawności politycznej wobec Ukraińców była przez naczelne Władze Państwowe tłamszona a ostatnio zniekształcona.

Ta pamięć po stronie ukraińskiej była jeszcze gorsza lub jej wcale nie było. Niektóre środowiska ukraińskie budujące swój patriotyzm na historycznej przeszłości OUN i UPA i pragnące uzyskiwać profity polityczne w ogóle nie uznawały tych wydarzeń za zbrodnicze a dla ludobójców szukały historycznych usprawiedliwień.

Dopiero w tym roku w 70 rocznicę „Rzezi Wołyńskiej” dzisiejszej niedzieli w prawosławnych i greko-katolickich świątyniach odbywają się msze św. w intencji zamordowanych Polaków i Ukraińców.

Ostatnie miesiące, tygodnie i dni w związku z Rocznicą Krwawej Niedzieli przyniosły wiele pozytywnych zdarzeń i faktów ale nie została postawiona kropka nad „i” w tym tragicznym rozdziale.

Dopiero w tym roku Państwo Polskie upamiętniło Rzez Wołyńską pomnikiem w stolicy, ale zabrakło odwagi albo zdrowego rozsądku aby zbrodnię Wołyńską nazwać po imieniu tj „ludobójstwem”.

Nazwanie tego „czystką etniczną o znamionach ludobójstwa” jest pogardliwym stosunkiem do własnego Narodu a ukłonem w stosunku pogrobowców Bandery, Kłyma Sawura i Suchewycza co przyczyni się do oddalenia na dalsze lata okazanie przez nich aktu skruchy za dokonane czyny i zachęci ich do dalszego fałszowania tej historii i poniżania polskich ofiar. Brakiem należnego szacunku dla ofiar Wołyńskich i lekceważeniem środowisk kresowych pomimo wieloletnich próśb było nie przyjęcie przez Sejm uchwały ustanawiającej dzień 11 lipca „Dniem Pamięci Męczeństwa Kresowian”

Same nawoływania różnych władz do przebaczenia i pojednania nie przyniosą pożądanych owoców jeśli nie zaistnieją warunki konieczne.

Warunkiem koniecznym do pojednania między Polakami i Ukraińcami jest tylko prawda i akt żalu ze strony sprawców.

Aby między Polakami i Ukraińcami była przyjaźń i dobrosąsiedzka współpraca oparta na wzajemnym szacunku i poszanowaniu ten proces musi być szczerzy i oparty tylko na prawdzie. Coraz więcej Ukraińców poznaje tę prawdę i sami apelują do polskiej elity rządzącej o nazwanie tej zbrodni „ludobójstwem” tak jak napisano na naszym pomniku.

Jest to jedyny pomnik w Polsce, który w swojej symbolice i treści zawiera prawdę o Rzezi Wołyńskiej.

Między Polakami i Ukraińcami z racji naszego sąsiedztwa nie ma innej drogi, jak skrusza, wybaczenie i pojednanie oraz przyjazna współpraca, wzajemny szacunek i poszanowanie aby nigdy w przyszłości nie doszło do takich okropności.

Nie o zemstę, a o pamięć wołają ofiary, i niech pamięć o tamtych męczennikach za Polskę będzie przestrożą dla nas wszystkich aby do władzy nie dochodzili faszyci i szowiniści.

Dziękuję za uwagę.

Stanisław Senkowski – Prezes Stowarzyszenia „Pamięć i Nadzieja”.